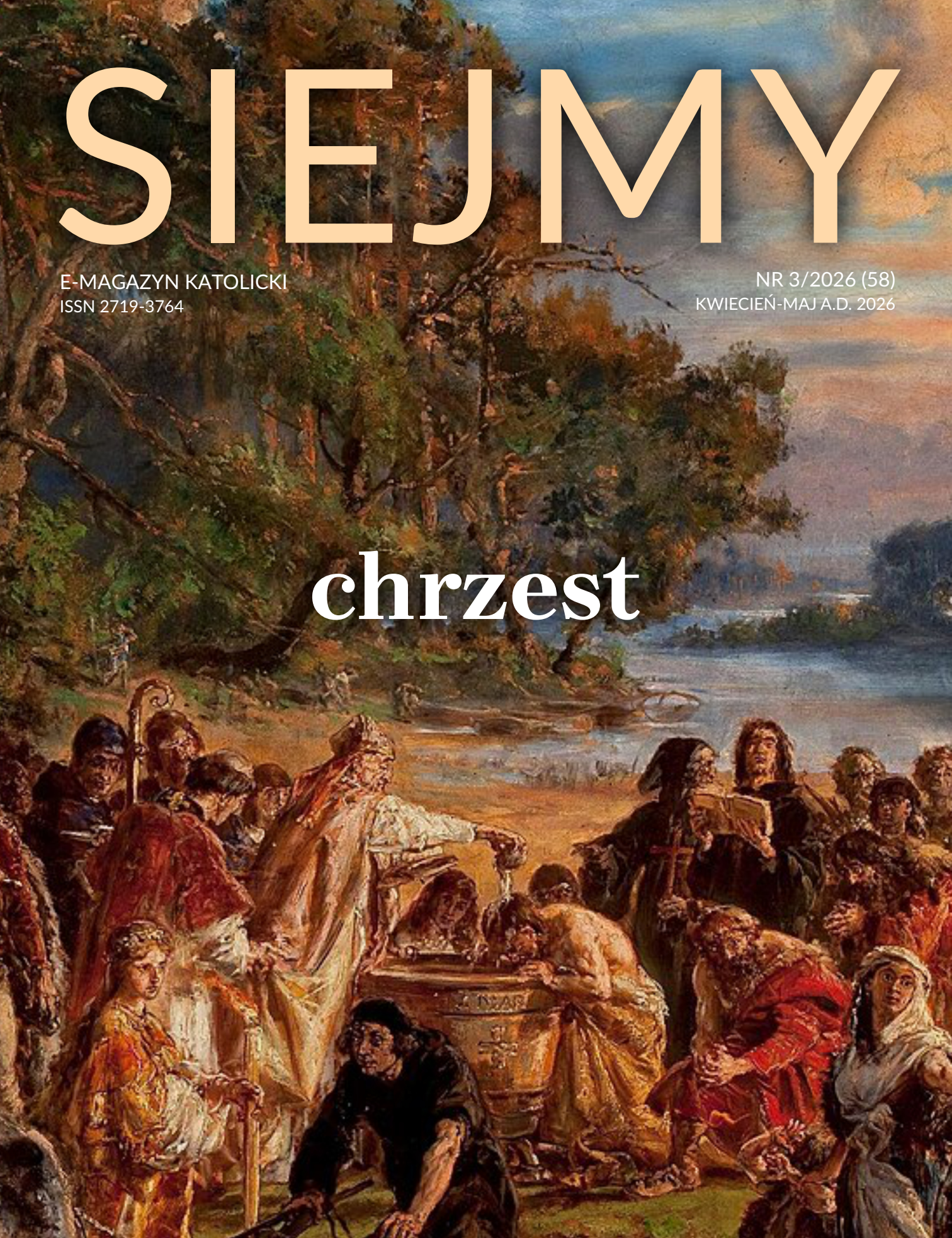


SIEJMY

E-MAGAZYN KATOLICKI
ISSN 2719-3764

NR 3/2026 (58)
KWIECIEŃ-MAJ A.D. 2026

chrzest





E-MAGAZYN SIEJMY 6 LAT

**TWORZONY I CZYTANY
OD KWIETNIA 2020 ROKU**

Dziękujemy!



E-MAGAZYN KATOLICKI

Wydawca

Piotr Ziemecki

Redakcja

Przemysław Banasik

Adam Budziński

Monika Piosik

Agnieszka Wardak

Piotr Ziemecki

Korekta

Piotr Ziemecki

Kontakt

siejmy.pl@gmail.com

ISSN 2719-3764

siejmy.pl



PIOTR ZIEMECKI

Jak głosi Katechizm Kościoła Katolickiego, chrzest święty jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów.

W tym wielkanocnym i wiosennym numerze SIEJMY postanowiliśmy podjąć temat pierwszego z sakramentów. Sprzyja temu nie tylko wyjątkowy okres w roku liturgicznym, w którym podczas Wigilii Paschalnej tysiące ludzi na całym świecie zostało ochrzczonych. To również czas, w którym co roku przeżywamy rocznicę Chrztu Polski. Jest to zatem doskonała okazja do podjęcia refleksji nad tym sakramentem i jego wpływem zarówno na życie każdego z nas, jak i społeczeństwa, w którym funkcjonujemy.

Całą Redakcją życzymy owocnej lektury kwietniowo-majowego numeru SIEJMY!

W TYM NUMERZE

Nie pozwólmy odebrać łask płynących z Chrztu

MONIKA PIOSIK

Między wodą a ogniem

PRZEMYSŁAW BANASIK

Na (katolickim) Zachodzie bez zmian

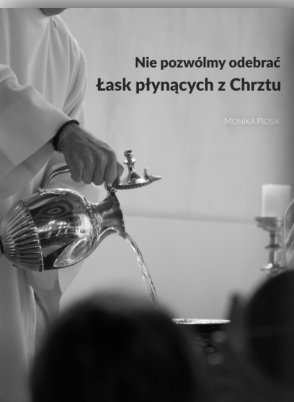
AGNIESZKA WARDAK

Dziedzictwo chrztu

PIOTR ZIEMECKI

Pareneza chrzcielna

ADAM BUDZIŃSKI



Nie pozwólmy odebrać Łask płynących z Chrztu

MONIKA PIOSIK



Cały czas katolicy w Polsce stanowią większość społeczeństwa, jednak coraz mniej osób świadomie i aktywnie praktykuje swoją wiarę. Część rodzin przekazywanie wiary swoim dzieciom traktuje jako zwykły element tradycji, tacy ludzie są gdzieś pomiędzy byciem „na tak”, a byciem „na nie”. Praktyki religijne są u nich tylko od święta, od uroczystości do uroczystości, nie ma na nie miejsca w życiu codziennym.

Każdy rodzic, który przynosi dziecko do chrztu, zobowiązuje się do wychowania takiego dziecka w wierze. Jedno dziecko, przynajmniej w teorii powinno mieć zapewnione wsparcie, aż czterech osób (rodzice i chrzestni) – już na starcie swojego życia religijnego. Przykład jest bardzo ważny i najlepiej, żeby był świadectwem życia całego najbliższego otoczenia takiego nowego członka chrześcijańskiej społeczności, a nie tylko pojedynczym, odosobnionym zjawiskiem.

Coś jednak w tym procesie wychowawczym zawodzi. Każdy z nas widzi, że coraz więcej osób odchodzi z Kościoła, coraz bardziej powszechne jest nie przynoszenie dzieci do chrztu w ogóle. Tysiące młodych ludzi w Polsce wchodzi w dorosłość zupełnie nie wiedząc do czego może być im w życiu potrzebna wiara. Nie zdają sobie sprawy, że podstawy cywilizacji łacińskiej są zbudowane na zasadach chrześcijańskich. Brak wiedzy nie pozwala łączyć ze sobą faktów związanych z zachodzącymi przemianami społecznymi. Tacy ludzie nie mają jasnych drogowskazów, co sprawia, że gubią się w dzisiejszym, pełnym sprzeczności świecie.

Można by zapytać, po czyjej stronie wina jest większa, rodziców, którzy zaniedbują w wierze sami siebie, a tym samym swoje dzieci, czy tych dzieci, które nie chcą skorzystać z tak łatwego dostępu do wiedzy, którą mają na wyciągnięcie ręki? Jednak bardziej istotne od znalezienia winnego jest to, aby wskazać, że naprawdę jest nad czym ubolewać i poszukać sposobów, aby wyjść z tego marazmu duchowego, w którym utknęła duża część polskiego społeczeństwa.

Nie pytamy dziecka, czy chce się nauczyć jeść sztuczkami. Jako rodzice uczymy go tego. Nie pytamy, czy chce myć zęby, lub mówić „przepraszam” i „proszę”. To dlatego pozbawiamy nasze dzieci podstawowego wychowania w wierze? To, co duchowe jest częścią naszej osobowości. Dlatego jeśli ochrzczeni rodzice, a więc osoby, które łaski chrztu nie zostały pozbawione, nie dbają o to, by ją zapewnić swoim dzieciom, to można przypuszczać, że w ogóle nie zdają sobie sprawy z tego, jaką ma moc ten sakrament.

Katechizm Kościoła Katolickiego w kanonach 1262-1284 dokładnie opisuje łaski, które wiążą się z tym sakramentem. Nie będziemy przytaczać wszystkich, warto jednak zwrócić uwagę przynajmniej na te wymienione poniżej:

*Najświętsza Trójca daje ochrzczoneму łaskę uświęcającą,
łaskę usprawiedliwienia, która:*

- uzdalnia go do wiary w Boga, do pokładania w Nim nadziei i miłowania Go przez cnoty teologalne;*
 - daje mu zdolność życia i działania pod natchnieniem Ducha Świętego pośrednictwem Jego darów;*
 - pozwala mu wzrastać w dobru przez cnoty moralne.*
- W ten sposób cały organizm życia nadprzyrodzonego chrześcijanina zakorzenia się w chrzcie świętym.*

[KKK 1266]

Chrzest ewidentnie wspiera duszę człowieka w tym, by mogła kontaktować się z Bogiem, rozwijać i przezwyciężać swoje słabości. Dlatego tak ważne jest to, by dziecko od małego miało możliwość wyrobienia sobie nawyków związanych z wiarą. Poznawania lektur i dowodów na istnienie Boga. Im więcej mamy czasu, tym większa szansa, że dojdziemy do doskonałości.

Fides et ratio – wiara i rozum. Jedno nie wyklucza drugiego. Dowodów na to, że Chrystus prawdziwie Zmartwychwstał jest mnóstwo, wystarczy tylko poszukać i przeanalizować dostępne informacje. Najbardziej sceptyczni mogliby rozpocząć poszukiwania od danych dotyczących Całunu Turyńskiego, Chusty z Manopello, obrazu Matki Bożej z Guadalupe, lub cudów

eucharystycznych, które zdarzają się w wielu miejscach na świecie. Na drugim biegunie jest wiara, ona zawsze jest łaską, jednak o żywą i prawdziwą relację z Bogiem powinniśmy codziennie zabiegać. Od małego dziecko może się ćwiczyć w modlitwie, polecaniu opiece Anioła Stróża, adoracji, chodzeniu w obecności Ducha Świętego. Dużo łatwiej jest wyćwiczyć nawyki w młodym wieku niż będąc dojrzałą osobą.

Przestańmy jako katolicy udawać, że wiara jest tylko i wyłącznie naszą prywatną sprawą. Nie jest. Każdy z nas jest powołany do ewangelizacji i tego by nieść Światło Chrystusa innym ludziom. Jeśli naprawdę wierzymy w to, że najwyższym dobrem jest Zbawienie naszych dusz, to dlaczego pozwalamy tysiącom młodych ludzi, w ogóle nie uczestniczyć w życiu Kościoła? Dlaczego pozbawiamy ich drogowskazów, dzięki którym ich życie byłoby pełniejsze i bogatsze?

Dzisiaj zdaje się, jakby nawet ci wierzący w Polsce stracili swój zapał... To my powinniśmy się obudzić, dostrzec jak wielkim darem jest możliwość życia w łączności z Chrystusem i jak bardzo powinniśmy dbać o to, by i inni mogli się o tym dowiedzieć. To na nas ciąży obowiązek utrzymania porządku społecznego i moralnego w naszej ojczyźnie. Skoro mamy dostęp do wiedzy, to powinniśmy sami się rozwijać korzystając z różnych książek i spotkań formacyjnych oraz w dalszej kolejności przekazywać ją innym.

Jezus mówił do swoich uczniów: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić?

Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. [...] (Mt 5,13-14)”. Weźmy to sobie wszyscy do serca i uważnie przeanalizujmy, jaki przykład dajemy innym swoim własnym przeżywaniem wiary. Nie pozwólmy sobie odebrać łask, które tylko przy odrobinie wysiłku mogą być naszą codziennością.

A high-speed, close-up photograph of water splashing, creating intricate, crystalline structures. The water droplets are frozen in time, showing detailed textures and reflections. The background is a dark, blurred grey, which makes the bright, clear water stand out. The overall mood is dynamic and fresh.

Między wodą a ogniem

PRZEMYSŁAW BANASIK

Czy chrzest to tylko tradycyjny rytuał i miła uroczystość rodzinna? A może to potężne misterium, w którym pod osłoną znaków działa sam Bóg? Odpowiedź na to pytanie jest złożona, dlatego warto zacząć od zajrzenia do Katechizmu Kościoła Katolickiego, następnie przybliżyć sobie symbolikę chrztu, a zakończyć na próbie zrozumienia tego, co jest w nas samych.

Misterium, czy rytuał ?

Kościół uczy, że sakramenty to widzialne znaki niewidzialnej łaski. Jak podaje Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK 1213):

„Chrzest jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu i drzwiami otwierającymi dostęp do innych sakramentów”.

To przez tę „bramę” zostajemy wyzwoleni z grzechu i narodzeni na nowo jako dzieci Boże. Dlaczego jednak Bóg posługuje się materią? Po co w liturgii woda i ogień?

Te dwa żywioły przenikają całe życie sakramentalne – od wody pokuty po ogień bierzmowania. Jednak przy chrzcielnicy ich spotkanie jest szczególne. Woda nas obmywa i daje życie, a ogień oświeca i rozpala. Te dwa symbole udowadniają, że chrzest to coś więcej niż tylko obmycie duszy – to rozpalenie w nas Bożej energii. Być chrześcijaninem to znaczy dbać o tę równowagę: z jednej strony pilnować czystości serca, a z drugiej płonąć odwagą w wierze.

Woda: Między życiem a śmiercią

Woda to pierwszy z żywiołów, który spotykamy w Biblii i pierwszy, którego dotykamy podczas chrztu. Bóg nie wybrał jej przypadkowo – woda ma bowiem dwie natury, które idealnie tłumaczą to, co dzieje się z naszą duszą.

Zanim spojrzymy w stronę ołtarza, warto spojrzeć na samą naturę. Woda to życie. Nasze ciało w większości się z niej składa, a bez niej organizm umiera w ciągu zaledwie kilku dni. Podobnie jest w wymiarze duchowym – chrzest to nasze „duchowe H₂O”. Bez tej łaski nasza relacja z Bogiem usycha i staje się pustynią, na której nic nie rośnie.

W Piśmie Świętym woda bywa jednak groźna. Pamiętamy potop czy przejście przez Morze Czerwone. Woda zalewa to, co stare i zepsute. W chrzcie pełni ona podobną rolę – „topi” nasz grzech pierworodny i egoizm. Święty Paweł pisał, że przez chrzest zostajemy „pogrzebani” z Chrystusem. To radykalne cięcie: stary człowiek musi symbolicznie umrzeć pod wodą, by zrobić miejsce dla kogoś nowego.

Gdy opadają wody potopu, wyłania się nowy świat. Tak samo po chrzcie wyłania się nowy człowiek. Bóg wyprowadza życie z wody, tak jak przy stworzeniu świata, gdy Jego Duch unosił się nad bezmiarem wód. Jezus obiecał Samarytance „wodę żywą”, po której nie będzie się już pragnęło. Chrzest jest właśnie tym momentem – podłączeniem nas do źródła, które nigdy nie wysycha. Woda chrzcielna to nie kosmetyka duszy, ale jej całkowite odrodzenie. To moment, w którym zostajemy wyciągnięci z brudu grzechu i rzućeni w nurt Bożego życia.

Ogień: Boże Słońce

Jeśli woda jest tym, co obmywa nas z przeszłości, to ogień jest tym, co zapala nas do przyszłości. W przyrodzie ogień

kojarzy nam się ze słońcem – potężnym źródłem energii, bez którego ziemia byłaby martwą, lodowatą pustynią. Podobnie jest w wierze: ogień to Boże słońce, które nadaje naszej duszy odpowiednią „temperaturę” i blask.

W Piśmie Świętym ogień rzadko niszczy to, co Boże; on raczej oczyszcza i przemienia. Mojżesz spotkał Boga w krzewie gorejącym, który płonął, ale się nie spalał. To ważna lekcja: Boży ogień nie niszczy naszej osobowości, ale ją rozpala i uszlachetnia. Z kolei słup ognia prowadzący Izraelitów przez noc na pustyni pokazuje, że łaska chrztu ma być naszą latarnią w najciemniejszych momentach życia.

Kluczowe są tu słowa Jana Chrzciciela, który zapowiedział, że Jezus będzie chrzczyć „Duchem Świętym i ogniem”. Ten ogień to pasja. Chrześcijanin obmyty wodą, ale pozbawiony ognia, byłby jak piękny, czysty dom, w którym jednak panuje przejmujący mróz. Dopiero ogień Ducha sprawia, że nasza wiara nie jest tylko martwym przepisem, ale żywym świadectwem, które potrafi zapalić innych.

W samym obrzędzie chrztu ten żywioł pojawia się w symbolu świecy odpalonej od Paschału. To znak, że Chrystus „podpala” serce nowego chrześcijanina. Ogień ten ma nas ogrzewać, byśmy nie stali się obojętni, i świecić, byśmy nie zgubili drogi. Bo o ile woda nas stwarza na nowo, o tyle ogień nas posyła w świat.

Dwie drogi

Możemy to sobie wyobrazić jako dwie linie, które zaczynają się w tym samym miejscu – u Boga. Te linie

rozchodzą się na boki, tworząc kształt oka lub naczynia, a na samym dole znów się łączą.

Pierwsza linia to droga wody. Prowadzi nas w dół, do środka naszej duszy. Uczy nas pokory i tego, że każdy z nas potrzebuje obmycia z ran i błędów. Druga linia to droga ognia. Ta z kolei ciągnie nas w górę i na zewnątrz. Daje nam impuls do działania, odwagę i chęć, by robić w świecie coś dobrego.

Choć woda i ogień to przeciwieństwa, w chrzcie podają sobie ręce. Jeden żywioł bez drugiego nie ma sensu. Ktoś, kto jest „tylko umyty” (czysty), ale nie ma w sobie ognia, byłby jak piękny, lodowaty posąg – niby idealny, ale zimny i bez życia. Z kolei ktoś, kto „tylko płonie”, mógłby szybko się wypalić lub kogoś sparzyć, gdyby nie miał w sobie łagodności i czystości, którą daje woda.

Na samym dole te dwie linie zbiegają się w jednym punkcie: w nas. Dopiero połączenie tych dwóch sił tworzy prawdziwego chrześcijanina. Człowieka, który z jednej strony wie, że jest słaby i potrzebuje Bożego przebaczenia (woda), a z drugiej – ma w sobie niesamowitą energię, by kochać i zmieniać świat (ogień).

Karmiciele i wychowawcy

Być ochrzczonym to po prostu być kimś, kto jednocześnie ufa jak dziecko i płonie jak apostoł. To nowe narodzenie i swoiste zmartwychwstanie z brudu grzechu sprawia, że stajemy się dziećmi Króla. Choć niemowlę przyjmowane do chrztu nie jest jeszcze świadome tej wielkiej zmiany, to właśnie w tym momencie na scenę wkraczają rodzice. Nie

są oni jedynie kustoszami pamiątek z dnia uroczystości, ale stają się karmicielami i wychowawcami wiary.

Ich zadaniem jest dbanie, by to źródło życia w dziecku nigdy nie wyschło. Karmienie młodego człowieka nauką Ewangelii i pokazywanie mu własnym przykładem, jak żyć z Bogiem, to codzienne „podlewanie” łaski chrztu. Jako wychowawcy mają prowadzić dziecko tak, aby wiedziało, że z Boga pochodzi i do Boga nieustannie dąży. To misja polegająca na podtrzymywaniu ognia, by z każdym rokiem płonął on jaśniej, zamieniając dziecięcą ufność w dojrzałą miłość.

Pamiętajmy więc, że chrzest to nie meta, ale start do najważniejszej podróży w życiu. Słowa wypowiedziane przy chrzcielnicy niech nigdy nie będą ostatnimi słowami religijnego wychowania, lecz dopiero początkiem wielkiego wzrostu wiary. Niech symboliczna woda i ogień staną się naszym codziennym paliwem – czyli samym Chrystusem, który nas obmywa i rozpala, prowadząc bezpiecznie do domu Ojca.



**Na (katolickim) Zachodzie
bez zmian?**

AGNIESZKA WARDAK

Ludzie dzielą się na trzy grupy. Tych, którzy są niedoinformowani i uważają, że Kościół w krajach tzw. Zachodu wymiera. Tych, którzy są trochę doinformowani i wiedzą, że są wyjątki od tej reguły, bo we Francji coraz więcej dorosłych przyjmuje chrzest. I tych, którzy są bardzo dobrze poinformowani, i w związku z tym są świadomi tego, że tak naprawdę w wielu krajach kultury zachodniej zainteresowanie katolicyzmem rośnie.

Czy ten trend jest poparty jakimiś konkretnymi liczbami? Czy opiera się po prostu na anegdotycznych dowodach i „wrażeniu”, jakie odnoszą jacyś ludzie? Nie wszystko jest łatwo wymierzalne. Trudno byłoby na przykład policzyć, ilu katolików, którzy w życiu dorosłym odeszli od wiary, wróciło do Kościoła. Niełatwym zadaniem byłoby również policzenie ilu tzw. „niedzielnym katolików” zaczęło bardziej angażować się w swoją parafię, wstąpiło do różnego rodzaju wspólnot, zaczęło brać poważniej swój rozwój duchowy itd. Istnieją jednak statystyki, którymi dysponujemy i które są dowodem na to, że Kościół Katolicki cieszy się rosnącym zainteresowaniem w niektórych krajach. Krajach, w których dominują inne religie, lub które jeszcze do niedawna uważano za coraz bardziej zlaicyzowane.

Europa

Państwem, o którym najwięcej się mówi w tym kontekście, jest Francja. Najstarsza córka Kościoła, która swoją wiarę utraciła. Oczywiście zeświecczenie tego kraju nie jest kwestią ostatnich kilkudziesięciu lat. To rezultat paru wieków różnego rodzaju rewolucji i zmian społecznych. Jednak w ostatnich latach nastąpiła zauważalna zmiana - coraz więcej dorosłych przyjmuje chrzest. Ich liczba rośnie z roku na rok. W tym roku (2026) było to ponad 13 200 osób. Dla porównania, dziesięć lat temu liczba ta wynosiła 4 100.

Francja jest swojego rodzaju ewenementem, jeżeli chodzi o liczbę katechumenów. Zdecydowanie nie jest jednak jedynym państwem, w którym odnotowuje się wzrost liczby chrztów wśród dorosłych. Ma to również miejsce między innymi w sąsiedniej Belgii. W tym roku liczba katechumenów, którzy przyjęli chrzest podczas Wigilii Paschalnej wyniosła tam 689. Jest to o prawie 30 procent więcej niż w zeszłym roku. I aż trzy razy więcej niż dziesięć lat temu. Wzrost jest zauważalny zwłaszcza w diecezjach frankofońskich. W niektórych przypadkach decyzja o chrzcie zapadała w nietypowych okolicznościach, na przykład po szukaniu odpowiedzi na swoje życiowe pytania w internecie lub po rozmowach ze znajomymi muzułmanami. Wśród katechumenów są zarówno ci, którzy jeszcze niedawno z Kościołem nie mieli zbyt wiele wspólnego, jak i ci, którzy mieli już jakąś styczność z katolicyzmem w dzieciństwie.

Więcej chrztów wśród dorosłych odnotowuje się również w Wielkiej Brytanii. W dwóch archidiecezjach (Westminster i Southwark), które razem obejmują prawie cały Londyn, liczba katechumenów była w tym roku największa od roku 2011. Równie duży wzrost jest widoczny w liczbie kandydatów, którzy są z innych tradycji chrześcijańskich, i w Wigilię Paschalną przyjmują sakrament eucharystii i bierzmowania, aby być w pełnej komunii z Kościołem Katolickim.

W Archidiecezji Southwark tę zmianę przypisuje się między innymi działaniom Agencji Ewangelizacji i Katechezy (en. *Agency for Evangelisation and Catechesis*) działającej przy archidiecezji. Instytucja ta zapewnia materiały i pomaga w organizacji kursów dla dorosłych przygotowujących się do sakramentu chrztu. Oprócz tego, poprzez swoich wolontariuszy prowadzi różnego rodzaju działania formacyjne i ewangelizacyjne w parafiach archidiecezji. W diecezji Shrewsbury, na zachodzie kraju, grupa osób, która w Wigilię Paschalną przystąpiła do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego (chrztu, Eucharystii i bierzmowania), była w tym roku o 71 procent większa w stosunku do zeszłorocznej. Obrzęd wybrania, podczas którego katechumeni oficjalnie deklarują chęć przyjęcia chrztu, trzeba było zorganizować na dwie tury, ponieważ katedra w Shrewsbury nie była w stanie pomieścić wszystkich uczestników. Wzrost liczby osób przygotowujących się do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego odnotowuje się też w Szkocji. W tym roku jest ich o 20 procent więcej w porównaniu z zeszłym.

Ameryka Północna

Podobnie dzieje się po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego. W niektórych diecezjach Stanów

Zjednoczonych następuje znaczący przyrost katechumenów. W diecezji Cleveland tegoroczna grupa biorąca udział w kursie chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych jest ponad dwa razy większa od tej z roku 2023. W archidiecezji bostońskiej w zeszłym roku było 450 katechumenów - w tym jest ich ponad 680. W diecezji Richmond chrzest w minioną Wigilię Paschalną przyjęło 900 osób, co jest absolutnym rekordem. W diecezji Fort Wayne-South Bend obrzęd wybrania odbył się w jednym z kościołów parafialnych, ponieważ katedra okazała się zbyt mała. Co ciekawe, wzrost liczby katechumenów ma miejsce nie tylko w parafiach, ale również w duszpasterstwach działających na terenie kampusów. Dobrym przykładem tego jest University of Notre Dame, katolicka uczelnia, gdzie w zeszłoroczną Wigilię Paschalną sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego przyjęło 125 osób - najwięcej od co najmniej 25 lat. Jednak USA nie jest jedynym krajem Ameryki Północnej, gdzie coraz więcej dorosłych staje się członkami Kościoła Katolickiego. Kanada, sąsiad Stanów Zjednoczonych z za północnej granicy, również może się cieszyć rosnącą liczbą osób przyjmujących chrzest. Dla przykładu, w archidiecezji Toronto była w tym roku rekordowa liczba katechumenów, bo aż 1823, natomiast w Montrealu chrzest przyjęło 240 osób - najwięcej od dekad.

Australia

Antypody również nie uchowały się od tego trendu. W całej Australii jest odnotowywany wzrost liczby osób przygotowujących się do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. W niektórych diecezjach jest ona dwa razy większa od zeszłorocznej. Podobnie jak w wielu innych miejscach na świecie, podczas pandemii koronawirusa, liczba uczestników kursu chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych znacznie spadła. Jednak już w tym roku w Melbourne w obrzędzie wybrania brało udział 550 osób - o 57 procent więcej w stosunku do zeszłorocznej liczby i jednocześnie najwięcej do tej pory. Archidiecezja Canberra-Goulburn w roku 2025 miała 25 nowych członków Kościoła. W tym roku będzie ich już około 110. Nawet australijski ordynariat polowy odnotował rosnącą ilość osób dołączających do Kościoła Katolickiego. W 2021 roku były to 2 osoby, w zeszłym już 25.

Trudno byłoby wskazać ze stuprocentową pewnością, co stoi za tendencją wzrostową liczby katechumenów. Aby to określić, potrzebne byłyby pewnie obszerne badania. Na pewno nie jest to tylko jeden czynnik. Można natomiast snuć hipotezy. Być może niektórzy

czują się zagubieni we współczesnym relatywizmie i próbują znaleźć stały ład. Szukają miejsca, gdzie mowa brzmi „tak, tak; nie, nie” (Mt 5, 37). Być może inni czują się samotni. W czasach, kiedy tyle rzeczy można załatwić na odległość, łatwo jest niepostrzeżenie odizolować się od innych. Potem trudno jest odbudować zanikłe relacje lub stworzyć nowe. Kościół ma „wbudowaną” społeczność, bo Kościół sam w sobie *jest* wspólnotą. Dla osoby samotnej jest więc niczym port podczas sztormu dla statku. Ze statystyk wiadomo, że w wielu miejscach średnia wieku katechumenów jest coraz niższa. Przybywa nastolatków i dwudziestoparolatków, którzy chcą przyjąć chrzest święty. Może to być rezultatem rodziców, którzy sami nie byli wierzący, lub którzy nie chrzcili swoich dzieci, bo „chcieli dać im wybór”. Teraz dzieci są starsze i mają poczucie, że w ich życiu czegoś brakuje.

Co będzie dalej z tą tendencją? Czy liczba katechumenów wciąż będzie się tak gwałtownie powiększać? Czy może raczej przyrost w końcu wyhamuje, ale pozostanie przyrostem? Czy to zjawisko rozleje się też na inne kraje? Czy za kilka lat również w Polsce będziemy mogli zaobserwować coraz więcej dorosłych przyjmujących chrzest? To, co często pojawia się w opowieściach katechumenów z różnych krajów, to motyw kogoś bliskiego, kto przyciągnął ich

do Boga. Dziecko, dziadek, przyjaciel... To jest dla nas dobrym przypomnieniem, że my sami też możemy „zarażać” innych wiarą. Możemy mieć realny wpływ na czyjeś nawrócenie. Modlitwa, szczerza rozmowa, dobry przykład... To wszystko potrafi mieć większe znaczenie, niż nam się wydaje. Więc zamiast rozmyślać nad tym, czy i kiedy u nas „też tak będzie”, możemy po prostu... zacząć działać.

Bibliografia

- Cook, Michael. 2026. „Dynamic Growth in Easter Baptisms”. The Catholic Weekly. <https://catholicweekly.com.au/dynamic-growth-in-easter-baptisms/> (15 kwietnia 2026).
- Coppen, Luke. „Adult Baptisms: What’s Driving the Rise?” <https://www.pillaratholic.com/p/adult-baptisms-whats-driving-the> (17 kwietnia 2026).
- Delcorps, Vincent. 2025. „A Tournai, le boom des catéchumènes: «je suis au premier rang pour voir combien Dieu est à l’œuvre aujourd’hui»”. CathoBel. <https://www.cathobel.be/2025/02/a-tournai-le-boom-des-catechumenes-je-suis-au-premier-rang-pour-voir-combien-dieu-est-a-loeuvre-aujourd'hui/> (14 kwietnia 2026).
- „Douglas Todd: Surprising Jump in Catholic Converts in Canada and Beyond”. 2026. vancouver.sun. <https://vancouver.sun.com/opinion/columnists/douglas-todd-surprising-jump-catholic-converts-canada> (15 kwietnia 2026).
- Esteves, Junno Arocho. 2026. „In France, Record-Breaking Number of Catechumens to Be Baptized at Easter”. <https://www.catholicregister.org/item/3663-in-france-record-breaking-number-of-catechumens-to-be-baptized-at-easter> (17 kwietnia 2026).

Haegeman, Peter. 2026. „Forte hausse continue du nombre de baptêmes d'adultes dans l'Église catholique en Belgique”. CathoBel. <https://www.cathobel.be/2026/02/forte-hausse-continue-du-nombre-de-baptemes-dadultes-dans-leglise-catholique-en-belgique/> (14 kwietnia 2026).

„Largest Rite of Election in Westminster Diocese for 15 Years - Diocese of Westminster”. 2026. <https://rcdow.org.uk/news/largest-rite-of-election-for-15-years/> (15 kwietnia 2026).

LifeSite. 2026. „UK Experiences Surge of Adult Converts to Catholic Faith - LifeSite”. <https://www.lifesitenews.com/news/uk-experiences-surge-of-adult-converts-to-catholic-faith/> (15 kwietnia 2026).

Pentin, Edward. 2026. „The Whole Church Rejoices': London Reports Largest Easter Convert Group in 15 Years”. NCR. <https://www.ncregister.com/news/pentin-the-whole-church-rejoices> (15 kwietnia 2026).

„Record Number of Adults Received into the Catholic Church in Southwark - Archdiocese of Southwark”. <https://rcaos.org.uk/news-events/news/record-number-of-adults-received-into-the-catholic-church-in-southwark/> (15 kwietnia 2026).

„US Dioceses Say Rise in New Catholics May Point to Regional 'Revivals'”. Catholic Standard. <https://www.cathstan.org/us-world/us-dioceses-say-rise-in-new-catholics-may-point-to-regional-revivals> (15 kwietnia 2026).



Dziedzictwo chrztu

PIOTR ZIEMECKI

Chrzest Polski, jako doniosłe wydarzenie w historii naszej państwowości, którego przeżywamy w tym roku 1060. rocznicę, był dopiero początkiem długiego procesu zaprowadzania chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Nie było to wydarzenie wieńczące wielowiekowe spory i starania. Nie załatwiło też wszystkich problemów w kolejnych wiekach istnienia naszego kraju. Za czasów księcia Mieszka rozpoczął się więc proces chrystianizacji trwający wieki, a pewnie i po dziś dzień. To był start, nie finał. Zauważmy, że podobnie jest w przypadku chrztu każdego z nas. To wyjątkowe wydarzenie w życiu chrześcijanina jest bowiem dopiero początkiem życia duchowego. To tutaj zaczyna się droga, która nie jest naznaczona automatyczną świętością, ale wymaga ciągłego rozeznawania, nawrócenia i formacji. Zarówno więc chrzest Polski jako narodu, jak i chrzest każdego z nas łączny wspólna sprawa ciągłej odpowiedzi na wezwanie do wzrostu w otrzymanych darach.

Nie spoczywać na laurach

„Przedmurze chrześcijaństwa”, „bastion tradycyjnych wartości”, „ratunek dla Europy” – bardzo często słyszymy te i wiele innych podobnych określeń na współczesną Polskę. Po umownej prawej stronie aktualnego sporu światopoglądowego lubimy tak o sobie myśleć. Bez wątpienia nie byłoby tych określeń, gdyby nie wydarzenia sprzed 1060 lat. Trudno oczywiście nie zauważyć, że Polska pozostaje dziś stosunkowo konserwatywnym miejscem na mapie Europy, jednak zdecydowanie warto spojrzeć na to bardziej jako zadanie niż diagnozę rzeczywistości. To pierwsze wynika bowiem ze spuścizny pokoleń, która sięga punktu założycielskiego, jakim był właśnie chrzest dworu Mieszka I. To drugie może zaś prowadzić do niesłusznej bierności i napawania się osobliwie rozumianą polską wyjątkowością.

Jeśli chcemy, aby społeczeństwo naszego kraju realizowało wszystko to, co płynie z wielowiekowej chrześcijańskiej tradycji i chrztu Polski, to w pierwszej kolejności musimy włączyć pewien nieustanny tryb zadaniowy i tryb czuwania. Musimy jednak uświadomić sobie, że nie zawsze jako pojedyncze osoby mamy bezpośredni i prosty wpływ na sprawy publiczne. Może zatem powinniśmy podejść do tej kwestii nieco inaczej i spojrzeć na własne życie i to, jak my sami realizujemy spuściznę własnego chrztu?

Zacznij od siebie

Zwykle, zmianę świata na lepsze, należy zacząć od siebie. To bardzo prosta prawda życiowa, mająca oczywiście wiele niuansów i wyjątków, jednak co do zasady i w swej istocie – do bólu realna. Jeśli więc zastanawiamy się nad społecznymi konsekwencjami chrztu Polski i nad zmianą naszego otoczenia w myśl wartości chrześcijańskich, to zapewne wypadałoby zacząć tę zmianę od siebie. Bardzo łatwo napawać się dumą, że kolejne osoby z zachodu Europy lub z USA mówią o Polsce, jako ostoju tradycyjnych wartości zachodniej (chrześcijańskiej) kultury. Dużo jednak trudniej – będąc oczywiście szczerym wobec siebie – spojrzeć z taką samą dumą na własne oblicze w lustrze i napawać się swoim moralnym życiem. My, ludzie umownej prawicy i konserwatywnych środowisk, tak często powołujemy się na wszystko to, co wynikać powinno dla naszego kraju z jego chrześcijańskiego dziedzictwa zapoczątkowanego chrztem księcia Mieszka, ale czy sami wystarczająco dobrze realizujemy dziedzictwo własnego chrztu? Czy czasem nie przedkładamy zwyczajów, obyczajów i czysto ludzkich urządzeń społecznych i politycznych, nad własne osobiste obowiązki wynikające z bycia uczniami Chrystusa, w którego zostaliśmy zanurzeni właśnie przez chrzest?

Nie chcę, żeby brzmiało to zbyt zgorzkniało, pesymistycznie lub jako sąd nad samym sobą. Choć nie ukrywam – w jakiejś części jest to każdą z tych rzeczy. Warto jednak – zaczynając od analizy własnego życia – zastanowić się nad tym, jak wypełniam zadania, które zostały mi dane podczas chrztu. Nie tyle jednak patrząc na to, jak bardzo popieram konserwatywnych polityków, ile wstawiam religijnych publikacji w swoich mediach społecznościowych, czy też jak głośno krzychałem podczas Marszu Niepodległości lub Marszu dla Życia i Rodziny, że „chłopak-dziewczyna: prawdziwa rodzina”, czy też „Bóg, Honor i Ojczyzna!”. Ale raczej patrząc na to, czy potrafię miłować swoich nieprzyjaciół? Czy potrafię próbować zrozumieć drugiego człowieka i być może właśnie w taki sposób przyciągnąć go do Pana Boga – zamiast ciągłego osądu i wykluczania. Czy w swoim życiu czytam Pismo Święte i Katechizm Kościoła Katolickiego, czy raczej słucham prawicowych polityków? W idealnym świecie jedno nie wykluczałoby drugiego, ale taki świat nie istnieje. To zaś, co jest naszym podstawowym nakazem – wynikającym również z chrztu – to rozwaga i rozumne myślenie. To również przykazanie miłości – może nawet szczególnie wobec tych, z którymi się nie zgadzamy. Czy potrafimy myśleć w taki sposób o wpływie na sprawy publiczne i dziedzictwo chrześcijańskie naszego kraju? Czy umiemy zacząć zmieniać ten świat, realizując katolickie wartości

najpierw (a może przede wszystkim) w swoim własnym, osobistym życiu?

Nie zmarnujmy życia

Bywa, że tak bardzo skupiamy się na konieczności zmiany społecznej, kulturowej i politycznej w kierunku realizacji chrześcijańskich wartości, że sami zapominamy, co jest ich istotą w naszym własnym życiu. Finalnie zaś przegrywamy, bo nie jesteśmy autentyczni w tym, co głosimy i w tym, jak żyjemy. W czasach gorących sporów politycznych, ciągłych podziałów, wzajemnego „masakrowania się”, szybkich polemik internetowych i walki o utrzymanie uwagi widza i wyborcy, bardzo łatwo zagubić się w hasłach, które samemu się głosi. Życie zaś jest bardzo rzadko czarno-białe, a przy tym zwykle łatwo podatne na osąd innych. Dbając więc o dziedzictwo chrztu Polski, starajmy się nie zmarnować własnego życia, a w nim darów i obowiązków, które wynikają z naszego własnego chrztu. Tak bowiem w jego społecznym i prywatnym wymiarze, życie nasze jest ciężką przeprawą i nieustanną walką o spójność i autentyczność. Podejmijmy się więc realizacji tego zadania i zacznijmy od refleksji nad dziedzictwem własnego chrztu.



Pareneza chrzcielna

ADAM BUDZIŃSKI

Istotę chrześcijańskiej sylwetki definiuje przede wszystkim „nowość”, jakiej człowiek doświadcza w sakramencie chrztu. Nie jest to jedynie zmiana kosmetyczna, lecz niepowierzchowne przejście do bytu „nowego człowieka i nowego życia”, którego istotą jest mistyczne zrośnięcie się z Chrystusem. Fundamentem tej przemiany jest obraz współumierania i współzmartwychwstania z Nim. To właśnie w tym wydarzeniu bierze początek zupełnie nowa jakość życia oraz trwała wspólnota z Bogiem, która ma być potwierdzana i pielęgnowana przez całe lata ziemskiej wędrówki.

Głoszenie Ewangelii i udzielanie chrztu stanowią samo centrum posłannictwa Kościoła. W tym procesie ochrzczony staje się jednocześnie podmiotem i przedmiotem nowej ewangelizacji – cała katecheza i przepowiadanie mają bowiem na celu albo przygotowanie do tego sakramentu, albo naukę życia zgodnego z jego obietnicami. W ujęciu apostoelskim każde głoszenie Dobrej Nowiny było w istocie „katechezą chrzcielną”, nierozdzielnie łączącą dar Boży z ludzką odpowiedzią.

Pierwszą i najbardziej naturalną odpowiedzią na dar nowego życia jest wiara. To ona pozwala przyjąć i zrozumieć wewnętrzne przekształcenie, jakiego dokonuje sakrament. Chrzest wprowadza człowieka w nowy wymiar bytowania „w Chrystusie”. Oczywiście, nie pozostaje bez wpływu na sferę moralną. Prawidłowe zrozumienie tego sakramentu jest kluczem do sformułowania właściwych postaw życiowych, ponieważ każdy wybór moralny chrześcijanina powinien być logiczną konsekwencją przemiany dokonanej u chrzcielnicy.

Wewnętrzna transformacja dokonana przez chrzest rzutuje na wszystkie relacje człowieka, tworząc uporządkowaną strukturę jego obowiązków i postaw. Można je ująć w trzech płaszczyznach:

1. Relacja do Boga: Opiera się na nowo nawiązanej łączności i uznaniu prymatu Bożej łaski w życiu.

2. Relacja do drugiego człowieka i Kościoła: Chrzest nie jest wydarzeniem prywatnym – wszczepia on jednostkę we wspólnotę wierzących. Z tego faktu wypływają konkretne obowiązki społeczne, miłość bliźniego oraz odpowiedzialność za Kościół i całą ludzkość.

3. Relacja do samego siebie: Wynika z poczucia nowej godności „dziecka Bożego” i wewnętrznego przekształcenia, które nadaje życiu nowy kierunek i sens.

I. Chrzest jako fundament relacji z Bogiem

Chrzest święty nie jest jedynie jednorazowym wydarzeniem z przeszłości, lecz dynamicznym początkiem drogi, który nieustannie definiuje relację człowieka z Bogiem. Z tego sakramentu wypływają konkretne wezwania moralne, które św. Paweł i św. Piotr kreślą jako fundament chrześcijańskiego życia. Zgodnie z nauką św. Pawła (Rz 6, 12-14), teologia chrztu znajduje swój praktyczny finał w konkretnych napomnieniach. Choć ochrzczony „umarł dla grzechu”, proces jego dojrzewania moralnego wciąż trwa. Chrześcijanin, mimo wszczepienia w Chrystusa, nadal

pozostaje „w ciele”, dlatego jest skłonny do zła. Istnieje bowiem realne ryzyko ponownego obumarcia dla Chrystusa poprzez powrót do grzechu. Odpowiedzią na to zagrożenie ma być całkowite oddanie się Bogu. Nie chodzi o połowiczność, lecz o postawienie duszy i ciała w służbie sprawie Bożej. To wezwanie do życiowej konsekwencji, by dar łaski nie został zmarnowany.

To wszczepienie w Chrystusa wprowadza człowieka w tzw. chrystosferę, gdzie życie Chrystusa w nas i nasze w Nim sprawia, że etyka chrześcijańska staje się chrystocentryczna, a nawet chrystonomiczna (Chrystus staje się jej prawem). Co więcej, ta relacja wyprowadza nas poza wymiar czysto ludzki, wprowadzając ochrzczonego w samą tajemnicę Trójcy Świętej. Skutkuje to usynowieniem, czyli ustaleniem trwałej relacji bytowej (ontologicznej) między Bogiem a człowiekiem, której nie da się stracić.

W Liście do Kolosan (r. 3) znajdujemy wezwanie do zmiany naszej optyki. Skoro chrzest zadzierzgnął nierozzerwalną więź życia i śmierci z Chrystusem, ochrzczonego nie może już ograniczać swoich horyzontów do samej doczesności. Chrześcijanin to człowiek, który „dąży do tego, co w górze”. Oznacza to codzienną decyzję, by nie pozwolić się pochłonać przez wyłącznie ziemskie interesy, lecz by każdą czynność odnosić do rzeczywistości nadprzyrodzonej.

Święty Paweł w Liście do Efezjan (r. 4) podkreśla, że chrzest jest momentem konstytucji nowego człowieka. Bóg stwarza nas na nowo, co staje się początkiem drogi miłości. Życie chrześcijańskie to nic innego jak pozytywna współpraca z otrzymaną łaską. Odcina się ono od „pogańskiego” stylu życia, wybierając drogę miłości i nadziei na wieczną nagrodę. Pierwsze wystąpienie św. Piotra (Dz 2) przynosi konstytutywną odpowiedź na pytanie: „Co mamy zrobić?”. Odpowiedzią jest nawrócenie (metanoia). Chrzest wzywa do radykalnej zmiany mentalności. Nie jest to proces skończony. Chrześcijanin jest wezwany do nieustannego nawracania się i mądrego odseparowywania się od środowisk promujących zło. To nie są fakty historyczne, ale aktualna terażniejszość. Każdy dzień jest okazją do „umierania” dla grzechu i „zmartwychwstawania” do pełniejszej miłości.

II. Chrzest jako fundament relacji społecznych

Przyrzeczenia chrzcielne, jak już zaznaczyliśmy, to nie tylko formuły liturgiczne, ale realne wezwania moralne, których wypełnianie sprawia, że otrzymany dar nowej godności znajduje swoje dopełnienie w codziennych wyborach. Chrześcijanin w relacji do drugiego człowieka nie występuje już tylko we własnym imieniu, ale jako „nowy człowiek” przyobleczonego w Chrystusa.

Według św. Pawła (Flp 3, 10-12), chrzest obdarowuje nas podobieństwem do Boga, które mamy objawiać światu. Zachodzi tu fascynujący proces: już jesteśmy obrazem Boga, a jednocześnie – poprzez nasze czyny – mamy się nim nieustannie stawać. To zadanie czyni z wiary i nadziei postawy niezwykle praktyczne; chrzest staje się codziennym potwierdzeniem wiary w kontakcie z drugim człowiekiem.

Wejście do wspólnoty wierzących obliguje do radykalnej rewizji postaw międzyludzkich. Proces nawrócenia (metanoia) w wymiarze społecznym ma dwa oblicza. Po pierwsze, św. Paweł nakazuje stanowcze zerwanie z tym, co niszczy wspólnotę: z gniewem, zapalczywością, złością, znieważaniem innych oraz kłamstwem. To „stary człowiek”, który nie ma już miejsca w życiu ochrzczonego. Po drugie, z chrztu wynika autentyczne braterstwo. Objawia się ono w pokorze, cierpliwości i miłości – to właśnie te cechy mają wyróżniać osobę ochrzczoneą na tle świata.

Osoba ochrzczonea zostaje włączona w Kościół, dlatego wiąże się to z przyjęciem jego nauki i autorytetu. Chrzest nie tylko włącza nas w instytucję, ale czyni Kościół naszą *Mater et Magistra* (Matką i Nauczycielką). To klasyczne ujęcie podkreśla, że życie chrześcijańskie po chrzcie to proces ciągłego wychowania i karmienia przez wspólnotę. Przyjęcie

chrztu to zgoda na to, by Kościół kształtował naszą wrażliwość i sumienie na każdym etapie życia. Nie jest to jednak rola bierna. Teologicznym „wzorem” i fundamentem braterstwa, do którego wzywa chrzest, jest Modlitwa Arcykapłańska Jezusa (J 17). To w niej Chrystus prosi „aby byli jedno” i dla ochrzczonego staje się najwyższym imperatywem moralnym. Jedność chrześcijan nie jest więc tylko owocem ludzkich starań czy sympatii, ale realizacją tej konkretnej prośby Jezusa, którą chrzest czyni naszą osobistą sprawą. Chrzest zmienia nasz sposób „patrzenia” na drugiego człowieka. Ponieważ Chrystus realnie żyje w każdym ochrzczonego, braterstwo przestaje być tylko kwestią etyki, a staje się odkrywaniem obecności Chrystusa w drugim. To mistyczne złączenie w jednym Ciele sprawia, że solidarność w trudnych sprawach i noszenie ciężarów bliźnich staje się bezpośrednią służbą samemu Bogu obecnemu w bracie. Jeśli poważnie traktujemy dar chrztu, nie możemy być obojętni na los innych. Naszym zadaniem staje się troska o zbawienie drugiego człowieka poprzez postawę apostołską i świadectwo wiary. Braterstwo wyraża się zarówno we wspólnym uczestnictwie w liturgii, jak i w odważnym niesieniu Ewangelii tym, którzy jej nie znają.

Chrzest nakłada na nas obowiązek budowania jedności zarówno wewnątrzkościelnej, jak

i ogólnochrześcijańskiej. To wyzwanie szczególne w czasach, gdy nawet wewnątrz hierarchii (między episkopatami czy biskupami) pojawiają się rozbieżności zdań. Dla ochrzczonego jedność nie jest opcją, lecz zobowiązaniem wynikającym z faktu, że Bóg jest jeden i jest Bogiem wszystkich ludzi, jak przypominał św. Piotr, przywołując Boga patriarchów (Dz 3, 13).

Szczególnym wyrazem tej wspólnotowej tożsamości jest udział w królewskim kapłaństwie Chrystusa. Ochrzczony jest powołany do składania duchowych ofiar oraz do głoszenia wielkich dzieł Bożych w świecie. Osobista świętość moralna każdego chrześcijanina realnie przyczynia się do świętości całego Kościoła i służy uświęcaniu świata, budując mistyczne więzi między rzeczywistością ziemską a królestwem Bożym.

III. Chrzest jako fundament samopoznania i nowej tożsamości

Powrót do korzeni sakramentalnych, czyli do momentu chrztu, stanowi dla człowieka fundament coraz głębszego rozumienia samego siebie oraz innych ludzi. To właśnie w tym sakramencie chrześcijanin odnajduje odpowiedź na najbardziej osobiste pytania: kim chciał mnie mieć Bóg i do czego mnie przeznaczył. Chrzest objawia prawdę, że człowiek został powołany

do istnienia jako wyłączna własność Boga. Ta przynależność zostaje przypieczętowana niezatartym znamieniem, duchową pieczęcią, która definiuje status ochrzczonego jako osoby należącej bezpośrednio do Stwórcy.

Fundamentem tej nowej tożsamości jest dar dziękczynstwa Bożego, będący pierwszym i najważniejszym owocem działania Ducha Świętego. Podczas chrztu Jezusa w Jordanie odezwał się głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,22). Jak zauważa św. Jan Paweł II w *Christifideles laici*, te same słowa Bóg kieruje do każdego z nas w momencie chrztu: „Teraz stajesz się moim dzieckiem” (nr 11). Zostajemy włączeni w osobę Jednorodzonego Syna, stając się synami przybranymi i braćmi Chrystusa. W ten sposób w dziejach każdego człowieka dopełnia się przedwieczny zamysł Ojca, byśmy stali się żywym obrazem Jego Syna, a On był pierworodnym między wielu braćmi (Rz 8,29).

Duchowość nowego życia nie dokonuje się przez zniszczenie „starego człowieka”, lecz poprzez jego radykalne odnowienie na wzór Chrystusa. Jest to powołanie do „świętości bytowej”. Duch Święty, odciskając swoją pieczęć, uzdalnia nas do życia według nowego przykazania miłości. Choć ochrzczonego nadal „żyje w ciele” i jest wystawiony na pokusy, to dar

uświęcenia, który otrzymał, musi teraz owocować w uświęceniu moralnym.

W tym kontekście samorealizacja zyskuje zupełnie nowe znaczenie. Nie polega ona na spełnianiu czysto ludzkich ambicji, lecz na wyrażaniu Bożego piękna poprzez konkretne postawy moralne. Każdy dobry czyn i każda szlachetna decyzja stają się potwierdzeniem, że człowiek uznaje w sobie własność Boga i pragnie ją manifestować światu. Jest to proces nieustannego upodabniania się do Jezusa. W wymiarze praktycznym oznacza to katagoryczne zerwanie z grzechem. Właśnie w tym dążeniu realizuje się powołanie człowieka.

Najtrudniejszym wyzwaniem moralnym chrztu jest przewyciężenie dążenia do fałszywej autonomii. Współczesny człowiek często traktuje więź z Bogiem jako „dodatek” do swojej niezależności, tymczasem chrzest uczy, że prawdziwa wolność realizuje się w synowskiej zależności od Ojca. Przejście od postawy samostanowienia do postawy posłuszeństwa woli Ojca na wzór Jezusa w Ogrójcu, który mówił: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”, jest najważniejszym sprawdzianem autentyczności życia chrzcielnego. Chrześcijanin wypełnia przykazania nie jako niewolnik kierowany lękiem, lecz jako syn pełen miłości (Ga 4,7). Nie chodzi tu o pojedyncze czyny, ale

o całościowe nastawienie oparte na wierze, nadziei i miłości.

Niezwykle istotne jest zachowanie równowagi między tym, co w chrzcie jest darem (indyktywem), a tym, co jest zadaniem (imperatywem). Z jednej strony mamy fakt bycia nowym stworzeniem, z drugiej zaś, wezwanie do życia godnego tej godności. Niedowartościowanie któregośkolwiek z tych elementów prowadzi do poważnego wypaczenia wizji chrześcijańskiego życia moralnego. Jeśli zapomnimy o darze, chrześcijaństwo stanie się jedynie ciężkim obowiązkiem; jeśli zapomnimy o zadaniu, wiara zmieni się w pustą teorię. Dopiero synteza tych dwóch wymiarów pozwala budować własną historię doczesną w ścisłym powiązaniu z historią zbawienia, czyniąc z życia ochrzczonego spójną i piękną całość.

Fundamentem chrześcijańskiej postawy jest zatem wdzięczność za niezasłużone wybranie. Skoro Chrystus dał z siebie wszystko, ochrzczone odpowiada radosnym zaangażowaniem, widząc w swoich obowiązkach nie ciężar, lecz szansę na miłosną odpowiedź daną Ojcu. Celem staje się poznawanie i ukazywanie światu radykalnej nowości i synowskiej godności, która wytrysnęła ze źródła chrztu.

W ostatecznym rozrachunku naszych rozważań, chrzest jest dynamicznym fundamentem, który definiuje każdą sekundę życia chrześcijanina. Możemy więc zamknąć to w czterech filarach:

1. Dar nowego życia jest wezwaniem do nieustannego doskonalenia. To proces „stawania się” tym, kim w oczach Boga już jesteśmy, czyli obrazem Jego Syna, który z każdym dniem powinien jaśnieć w nas coraz wyraźniej.

2. Dar dziecięstwa Bożego rzuca wyzwanie naszej potrzebie autonomii. Zastępuje on lęk i samowystarczalność postawą ufności i posłuszeństwa. Życie chrześcijańskie to powrót do domu Ojca, w którym każde „nie moja, lecz Twoja wola” jest krokiem ku prawdziwej wolności.

3. Chrzest definitywnie kończy etap „duchowej samotności”. Włączenie do Kościoła to przyjęcie pełnej odpowiedzialności za jego kształt, kult i misję. Od teraz uświęcanie świata i troska o zbawienie bliźniego stają się naszym osobistym obowiązkiem.

4. Najsilniejszym motorem chrześcijańskiej moralności jest wdzięczność. Świadomość bycia wybranym i kochanym bez własnych zasług rodzi radość, która nie pozwala na minimalizm.

Chrześcijaństwo to nie ciężar norm, lecz radosna odpowiedź na uprzedzającą miłość Boga.

Chrzest wprowadza nas w „chrystosferę”. Ową przestrzeń, w której każda relacja (do siebie, Boga i innych) zostaje uzdrowiona i podniesiona do poziomu nadprzyrodzonego. To życie, które zaczyna się u chrzcielnicy, a znajduje swoje dopełnienie w wieczności.



W tym numerze SIEJMY wykorzystano czcionki Lato, Bona Nova, Półtawski Nowy oraz Brygada 1918 – twórcom fontów serdecznie dziękujemy.

Projekt okładki: Piotr Ziemecki.

Skład: Piotr Ziemecki

Wszelkie prawa do treści zamieszczonych w niniejszym e-magazynie przysługują Wydawcy oraz poszczególnym Autorom. Napisz do nas, jeśli chcesz je wykorzystać: kontakt@siejmy.pl